

Adam Nowaczyk

Empirystyczne koncepcje sensu

**Anna Jedynak, *Empiryzm i znaczenie*,
Warszawa 1998, WFiS UW, s. 218.**

Rozprawa Anny Jedynak *Empiryzm i znaczenie* jest monografią empirystycznej teorii znaczenia. Ścisłe rzecz biorąc, mamy tu do czynienia raczej z *teoriami* niż z teorią, a również termin „teoria” należy traktować z rezerwą. Wszystkie empirystyczne teorie znaczenia wychodzą z założenia, iż bezpośredni związek pewnych terminów i zdań danego języka z doznaniem zmysłowymi (względnie wywołującymi je bodźcami) sprawia, że język „wypełnia się znaczeniem”. W myśl tego założenia znaczenie jest z natury empiryczne, co prowokuje pytanie: czy istnieją w języku enklawy, do których znaczenie nie dociera, a jeśli tak, to jak je oddzielić od pozostałych? Pojawia się również pytanie: co może stanowić minimalny nośnik znaczenia i w jaki sposób zachodzi propagacja znaczeń? Problem, czym są znaczenia, sytuuje się tu na ogół na dalszym planie, ponieważ większość autorów dostrzega, że jest on wtórny względem pytania o równoznaczność czyli tożsamość znaczeń.

Konstruktorzy empirystycznej teorii znaczenia podejmowali zgodnie trud sprecyzowania powyższych założeń i pytań, jednakże nie osiągnęli zgody w zakresie proponowanych rozwiązań. Trwająca latami dyskusja, z udziałem kilkunastu autorów i dość licznej widowni, polegała na przedstawianiu rozwiązań, ich krytyce za pomocą kontrargumentów, a także na kwestionowaniu pewnych pojęć i założeń. Anna Jedynak nie tylko relacjonuje te zmagania, lecz również w nich czynnie uczestniczy. (Chcę przez to podkreślić, że nie ogranicza się do krytycznej analizy przedstawianych stanowisk i argumentów, lecz często wtrąca własne propozycje.)

Miejscem narodzin empirystycznej teorii znaczenia było – jak wiadomo – Koło Wiedeńskie, a jej postać pierwotną stanowiła tzw. weryfikacyjna teoria znaczenia

głoszona przez Schlicka. Teoria ta stanowiła istotny element kampanii antymetafizycznej Koła, toteż pierwszoplanowym zadaniem jego członków i sympatyków stało się znalezienie kryterium empirycznej sensowności terminów i zdań. Zbyt restryktywne propozycje Schlicka były, w trakcie toczącej się dyskusji, coraz bardziej liberalizowane. Pod wpływem Carnapa przedmiotem rozważań stał się, w miejsce języka potocznego, sformalizowany język węższego rachunku predykatów, co umożliwiło korzystanie z pojęć logiki formalnej.

Poszukiwania kryterium empirycznej sensowności są przedmiotem rozdziału pierwszego i, częściowo, dwóch następnych rozdziałów książki. Anna Jedynak bardzo szczegółowo analizuje kolejne propozycje Carnapa i Ayera, jak również odnoszące się do tych propozycji argumenty krytyczne i korekty ze strony licznych autorów (Church, Mehlberg, Zabłudowski, Kaplan, Wójcicki). Wymowa tej części rozprawy jest pesymistyczna: żadnemu autorowi nie udało się sformułować takiego kryterium sensowności, które spełniałoby wszystkie związane z sensownością intencje danego autora. Najczęściej okazywało się, że proponowane kryterium bądź nie odmawia sensu empirycznego żadnym terminom bądź zdaniom danego języka (jeśli na sam język nie zostaną nałożone nader restryktywne ograniczenia), bądź pozwala przypisywać sens empiryczny zdaniom zbudowanym z bezsensownych terminów, a także odwrotnie: odmawiać sensowności zdaniom utworzonym z terminów sensownych. Taki stan rzeczy skłania Autorkę do refleksji metafizycznej: *dlaczego systematyczne dociekania filozoficzne, w których daje się zaobserwować wyraźny postęp, kończą się nie konkluzywnym rozwiązaniem, lecz poniechaniem podjętej problematyki?* W omawianym wypadku wyjaśnieniem ma być teza – którą Autorka szczegółowo uzasadnia w rozdziale trzecim – *iż proponowane kryteria miały respektować wiele postulatów wzajemnie wykluczających się*. Podstawowy konflikt zachodzi tu między postulatami wiążącymi sensowność zdań z sensownością jego składników a postulatem wartości heurystycznej (wszystkich i tylko) wyrażeń sensownych. Należy tu zauważyć, że na konfliktowość warunków nakładanych na kryterium sensowności zwrócił już wcześniej uwagę – co Autorka odnotowuje – Wójcicki.

Wójcicki poświęcił kwestii empirycznej sensowności terminów aż pięć publikacji z lat 1964–68, toteż Anna Jedynak omawia zawarte w nich idee w obszernym fragmencie rozdziału drugiego. W odróżnieniu od innych autorów, Wójcicki sformułował szereg warunków adekwatności dla możliwej definicji sensowności terminów, a zarazem wykazał, że wszystkie one spełnione być nie mogą. Proponuje zatem różne definicje, spełniające tylko niektóre ze wspomnianych warunków, z przyjętego punktu widzenia najistotniejsze.

W rozdziale drugim znalazło się również miejsce dla dociekań Przełęckiego nad sposobem interpretacji terminów w językach teorii empirycznych. Przełęcki, podobnie jak Wójcicki, posługuje się aparatem pojęciowym teorii modeli, w którym podstawowym pojęciem semantycznym jest pojęcie **denotacji**. Okoliczność ta sprawia, że Autorka przypisuje mu (jak również Wójcickiemu) „denotacyjną koncepcję

znaczenia”, w myśl której „znaczenie pojęte jest ekstensjonalnie i w wypadku predykatów sprowadza się do ich denotacji” (s. 80). Koncepcja ta ma – Jej zdaniem – niepożądane konsekwencje dotyczące terminów obserwacyjnych, a mianowicie: „wiedzieć, co znaczy dany termin obserwacyjny, to tyle, co wiedzieć, jakie przedmioty należą do jego denotacji”; „procedura charakteryzująca znaczenie słowa «czerwony» sprowadza się do wskazania, co jest, a co nie jest czerwone”; „znaczenie nie sprowadza się do warunków prawdziwości, lecz do samej prawdziwości”; „znany znaczenie predykatu obserwacyjnego nie wtedy, gdy wiemy, w jakich warunkach byłoby prawdziwe zdanie atomowe zawierające ów predykat, lecz wtedy, gdy wiemy, jakie zdania atomowe zawierające ów predykat są prawdziwe” (s. 80).

Moim zdaniem, doszukiwanie się takich konsekwencji wywodów Przełęckiego jest bezpodstawne. Nie ma tu żadnej denotacyjnej koncepcji znaczenia; raczej mamy do czynienia z pewną wersją weryfikacyjnej, a tym samym pragmatycznej koncepcji znaczenia, ponieważ sensowność predykatów wiąże się tu z rozstrzygalnością zdań atomowych, w których dany predykat występuje. Rozstrzygalność tę mają zapewnić definicje ostensywne i postulaty znaczeniowe. Nie przekonuje również sugestia, że zdania typu *To jest czerwone*, gdy przedmiot wskazywany jest tzw. wzorcem pozytywnym, winny być uważane za postulaty znaczeniowe, a więc zdania „prawdziwe na mocy znaczenia”; wszak wzorce pozytywne (i negatywne) nie stanowią integralnej charakterystyki języka, lecz mogą się zmieniać od osoby do osoby wprowadzanej w znaczenie predykatu. Teoria modeli jest teorią formalną. Przełęcki korzysta z jej pojęć, jednakże gdy wprowadza do rozważań klasę modeli właściwych (odpowiadających interpretacjom zamierzonym), to odwołuje się do pragmatycznych pojęć definicji ostensywnej i postulatu znaczeniowego. Pojęcie modelu właściwego nie może być zdefiniowane na gruncie teorii modeli, lecz sytuuje się na mglistym pograniczu semantyki i pragmatyki.

W obszernym rozdziale drugim znalazł się również fragment poświęcony koncepcjom Ajdukiewicza z lat 1958–62. W okresie tym Ajdukiewicz zrywa ostatecznie z głoszoną wcześniej dyrektywną koncepcją znaczenia i tworzy coś, co rzeczywiście zasługuje na miano denotacyjnej koncepcji znaczenia, definiując znaczenie wyrażen złożonych jako ich kodenotację. Wadą tej koncepcji – co Ajdukiewicz dostrzegł – była niemożność odróżnienia znaczenia od denotacji w wypadku wyrażen prostych. Jak wiadomo, w referacie wygłoszonym przezeń w 1962 r. i opublikowanym pośmiertnie znalazła się tajemnicza zapowiedź: „Szukam rozwiązania [...], które polega na restytucji reguł sensu, ale nie jako reguł, których pogwałcenie narusza intersubiektywne znaczenie, jakie wyrażenia mają we wspólnym różnym ludziom języku, ale jako reguł, których naruszenie gwałci subiektywne znaczenie, jakie wyrażenia mają dla poszczególnych osobników”. Na tej wąskiej bazie Anna Jedynak rozwija oryginalną interpretację koncepcji Ajdukiewicza, zakładając, że: (1) Ajdukiewicz uznawał za możliwy język, w którym obowiązują tylko dyrektywy empiryczne; (2) w języku takim nie zachodzą związki znaczeniowe między wyrażenia-

mi, ponieważ takie mogą być konstytuowane tylko przez aksjomaty; (3) nie ma tu stałych logicznych (lub mają one „znaczenie zubożone”), a wszystkie terminy są obserwacyjne; (4) znaczenie wyrażeń sprowadza się do denotacji przyporządkowanych wyrażeniom prostym przez reguły empiryczne „oparte na definicjach ostensywnych”; (5) odróżnienie denotacji od znaczenia w wypadku wyrażeń prostych możliwe jest tylko w językach «prywatnych» na podstawie «prywatnych» reguł aksjomatycznych. Zdaniem Anny Jedynak, tak scharakteryzowany język mógłby uchodzić za idealizację języka we „wstępnej fazie jego rozwoju, gdy treść pojęć jest bardzo uboga”. Jakkolwiek przedstawiona tu interpretacja jest interesująca, to jednak zawiera pewne istotne niejasności. Na przykład: Czy reguły empiryczne ustalające denotacje terminów obowiązują w języku intersubiektywnym, czy tylko w językach prywatnych? Jak one brzmią i do czego użytkowników języka zobowiązują? Na czym polega „zubożone znaczenie” stałych logicznych?

Rozdział drugi kończy obszerna prezentacja poglądów Quine’a, uwzględniająca ich ewolucję. Znajdujemy tu również omówienie zarzutów stawianych koncepcji Quine’a przez Searle’a, Putnama i Zabłudowskiego, które Autorka zdaje się podzielać.

Rozdział trzeci Autorka zatytułowała „Postulaty empiryzmu” i rozważa oddzielnie postulaty empiryzmu nieholistycznego (reprezentowanego przez empiryzm logiczny) i holistycznego (reprezentowanego przez Quine’a). Te pierwsze, to – zgodnie z intencją Autorki – warunki, które ma respektować kryterium empirycznej sensowności wyrażeń, w myśl intuicji wiązanych przez empirystów z pojęciem znaczenia. Postulaty sformułowane przez Annę Jedynak różnią się istotnie od sformułowanych wcześniej przez Wójcickiego, przede wszystkim tym, iż nie ma w nich *explicite* żadnego odwołania do zdań bądź terminów spostrzeżeniowych. Są to zatem postulaty dotyczące sensowności po prostu – za wyjątkiem (P8), który dotyczy języka a nie kryterium sensu. Kryteria sensowności empirycznej mogą oczywiście postulaty te naruszać i faktycznie je naruszają (na skutek ich charakteru kolizyjnego), co Autorka szczegółowo analizuje.

W wypadku holistycznego empiryzmu Quine’a mamy do czynienia z pytaniem: Czemu można przypisywać samodzielne znaczenie empiryczne? Quine utrzymuje, że znaczenie takie przysługuje wyłącznie zdaniom obserwacyjnym („znaczenie bodźcowe”) oraz zbiorom zdań (teoriom), które pozostają w związkach wynikania ze zdaniami obserwacyjnymi. Stwierdzenie to Autorka odnotowuje jako jeden z postulatów empiryzmu holistycznego. Formułuje też kilka innych postulatów, których rola i zachodzące między nimi konflikty nie są dla mnie całkowicie jasne. Dla koncepcji Quine’a istotne jest pytanie, czy tzw. „wynikanie bodźcowe” (oraz inne pojęcia, jak „bodźcowa analityczność” i „bodźcowa synonimiczność”) pozwalają zrekonstruować adekwatny odpowiednik pojęcia wynikania logicznego bądź analitycznego. Autorka słusznie zauważa, że wymagałoby to przypisania jakiegoś niesamodzielnego znaczenia mniejszym jednostkom językowym, co wszakże nie musi kolidować

z innymi postulatami. Osobiście wśród postulatów empiryzmu holistycznego nie dostrzegam szczególnych konfliktów, z czego nie wynika, że postulaty te dają się zmaterializować w postaci akceptowalnej teorii języka.

Rozdział czwarty omawia problemy związane z tradycyjnym, na gruncie empiryzmu, podziałem zdań i terminów na obserwacyjne i teoretyczne. Zasadność takiego podziału była wielokrotnie kwestionowana, między innymi przez Putnama, którego argumenty Autorka szczegółowo relacjonuje. Polemizuje natomiast ze stanowiskiem Quine'a, który odrzuca wspomnianą dychotomię odnośnie do terminów, zachowując ją w odniesieniu do zdań. Jej zdaniem podział terminów na obserwacyjne i teoretyczne jest w teorii znaczenia niezbędny i daje się wywieść z analogicznego podziału zdań. W tym samym rozdziale znajdujemy obszernie omówienie stanowisk w kwestii powiązań teorii z obserwacją. Autorka wspomina tu sformułowany przez Hempła „dylemat teoretyka” i związany z nim spór realizmu z instrumentalizmem. Omawia również stanowisko tzw. strukturalistów, zdaniem których problem teoretyczności pojęć wymaga relatywizacji do teorii, oraz koncepcję „modeli deskryptywnych” Wójcickiego.

Rozdziały od pierwszego do czwartego mają charakter analityczno-krytyczny, chociaż – jak już wspomniałem – urozmaicane są oryginalnymi propozycjami Autorki. W porównaniu z nimi, rozdział piąty jest zdecydowanie twórczy. Okazuje się, że Anna Jedynak, pomimo licznych uwag krytycznych pod adresem koncepcji Quine'a, jest zwolenniczką podejścia holistycznego i pragnie je w określonym kierunku rozwijać. Chodzi tu oczywiście o holistyczną teorię języka. Rzeczowe i komunikatywne przedstawienie treści rozdziału piątego i jej analiza zajęłyby więcej miejsca niż sam ów rozdział (liczący 28 stron). Autorka rozważa tu dwie możliwości konstruowania teorii języka: z pozycji introspeksjonisty i behawiorysty. Jej zdaniem introspeksjonista jest w dogodniejszej sytuacji, ponieważ – w przeciwieństwie do behawiorysty – nie jest zmuszony do posługiwania się pojęciami dyspozycyjnymi, z natury nieostrymi. Jednakże Autorka zapomniała dodać, że na podstawie introspeksji może budować teorię własnego języka tylko ten, kto arbitralnie uzna się za kompetentnego jego użytkownika, odpowiadającego społecznej normie. Jeśli pominie różnice w sformułowaniu pewnych definicji, schemat teorii konstruowanych przez introspeksjonistę i behawiorystę jest podobny. Składa się nań ciąg definicji następujących pojęć: zdania obserwacyjnego, znaczenia empirycznego zdań obserwacyjnych, predykatu obserwacyjnego i teoretycznego, zdania stałego, synonimiczności zdań obserwacyjnych, synonimiczności predykatów obserwacyjnych, synonimiczności kontekstowej predykatów obserwacyjnych, synonimiczności empirycznej zdań stałych, synonimiczności kontekstowej zdań stałych (z zachowaniem znaczenia empirycznego). Istotne zastrzeżenia budzi tu określenie zdań stałych jako po prostu nieobserwacyjnych. U Quine'a zdania obserwacyjne są zdaniami okazjonalnymi, natomiast stałe – nieokazjonalnymi. Istnieją, rzecz jasna, nieobserwacyjne zdania okazjonalne, np. *Od jutra wszystkie protony ulegną anihilacji*.

W definicji synonimiczności empirycznej zdań stałych pojawia się niezdefiniowane wcześniej pojęcie **wynikania**. Zapewne nie jest to przeoczenie, ponieważ Autorka dostrzega związany z tym problem i proponuje strategię «racjonalizacji uogólnień» dotyczących sposobu użycia terminów obserwacyjnych przez ich ekstrapolację na terminy teoretyczne. Taka «racjonalizacja uogólnień» ma doprowadzić do rekonstrukcji reguł języka (zapewne na wzór aksjomatycznych i dedukcyjnych dyrektyw Ajdukiewicza), co pozwoli zrekonstruować związki wynikania (logicznego i analitycznego).

Rozdział szósty (ostatni) stanowi podsumowanie refleksji zawartych w trzech poprzednich rozdziałach. Autorka podkreśla tu szczególne znaczenie dla teorii języka procedury racjonalizacji uogólnień przez podnoszenie ich do rangi reguł języka. Zwraca przy tym uwagę na fakt, iż podobny proces zachodzi w toku przyswajania języka i jest warunkiem twórczego z niego korzystania. Jest to spostrzeżenie istotne, przemawiające za tym, że jednak w języku jakieś reguły apodyktyczne obowiązują i powinny stanowić jego integralną charakterystykę.

Żałować należy, iż Autorka przedstawiła swoje pozytywne propozycje w sposób nadmiernie skrótowy, nie konfrontując ich w sposób bardziej systematyczny z rozwiązaniami Quine'a. Wydaje się, że tendencja do stworzenia możliwie wyczerpującej monografii empirystycznej teorii znaczenia wpłynęła niekorzystnie na proporcje książki. Na przykład rozdział czwarty mógłby być bez szkody pominięty, natomiast rozdział piąty jako «docelowy» – bardziej rozbudowany.

Nie zamierzam tu podejmować dyskusji z merytorycznymi propozycjami Autorki, aczkolwiek niektóre z nich do polemiki skłaniają; jestem bowiem świadom, że dyskusja taka nie może być konkluzywna. Anna Jedynak podjęła problematykę trudną, w której nawet największe autorytety narażały się na zasłużoną krytykę. Problem empiryzmu w teorii znaczenia jest z pewnością istotnym problemem filozoficznym i pomimo towarzyszących mu trudności nie powinien być – jak to się ostatnio mówi – «unieważniony», aby przejść do rzeczy łatwych i przyjemnych.

Do zamieszczonych w tej recenzji uwag krytycznych muszę dodać uwagę natury redakcyjnej: w tekście rozprawy często brak odnośników do literatury. Na przykład, czytelnik, który nie ma w pamięci odpowiednich lektur, nie dowie się, gdzie Carnap sformułował swoje drugie kryterium sensowności empirycznej. Podobne kłopoty może mieć czytając o pomysłach Ajdukiewicza, a niekiedy również Quine'a.